



# GONIEC NADWIŚLAŃSKI

## GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420  
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Sw. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 174.

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, wtorek, dnia 31 lipca 1928 r.

Rok IV

### Na otwarcie Pomorskiej Wystawy Ogrodn.-Przem. w Toruniu.

W dniu 28 bm., o godz. 11.30 przedpoł., p. Minister Rolnictwa Niezabykowski, w towarzystwie przedstawicieli organizacji zawodowych, przedstawicieli przemysłu, zaproszonych gości, prasy i otwarcia pierwszej na Pomorzu Wystawy Osadniczo-Przemysłowej.

Miasto Toruń w dobrze pojętym własnym interesie dążąc do racjonalnego rozwoju miasta, godnego zwać się stolicą Województwa, zdobyło się przy bardzo poważnym wysiłku finansowym na czyn, który nietylko głośnym echem odbija się po całym Pomorzu, ale dotrze nawet do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej.

Stworzono w tej stolicy Pomorza, z inicjatywy ludzi dobrej woli przy wyteżonej pracy i zabiegach wystawę, której dzieje chlubnie zapisane zostaną złotymi głoskami w historii miasta Torunia, a nazwiska jej twórców z wdzięcznością wspominać będzie tutejsze społeczeństwo.

Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa, to nowa karta w dziejach rozwoju miasta Torunia.

Za głosem inicjatorów tego pięknego dzieła poszli zorganizowani ogrodnicy i właściciele przemysłu ogrodniczego. Ci na rzuczone hasło, stanęli odrazu do wyteżonej pracy. Nie poskapili oni ani sił swoich i trudu, ani kosztów — i przystąpili bez zwłoki do realizacji zaprojektowanego dzieła. Z uznaniem podkreślić należy, że przystąpili oni do tej pracy z całym zaparciem energii i zrozumieniem, że pracą swoją przysłużą się wzniosłemu i wielkiemu celom — na chwałę miasta i dobra Państwa.

To, co zaprojektowali ludzie o najszlachetniejszych i wzniosłych intencjach. Wyście przyoblekli w cudne, kwieciste szaty.

Niechaj za trudy tak jednych jak i drugich sowitą będzie Wam zapłatą przeświadczenie, że spełniście szlachetny czyn, który zawsze liczyć może na prawdziwą i zasłużoną wdzięczność społeczeństwa.

Przechodząc się po tym placu wystawowym, patrząc na wielkie swoje dzieło, możecie z dumą głosić wszystkim — oto plon naszej pracy, oto dzieło naszych rąk, stworzone na chwałę Pomorza i tego miasta, którego czujemy się prawdziwymi obywatelami.

Niechaj również słowa uznania przedstawiciela Rządu, zwrócone pod Waszym adresem, będą Wam wszystkim rękojmią, że praca Wasza przyczyniła się do podniesienia

### Dwie godziny bolesnej rozmowy.

Por. Zappi odwiedził nieszczęśliwą matkę prof. Malmgreena. — Przejazd włochów przez Szwecję. — Dalsze poszukiwania.

Sztokholm, 29. 7. (Pat.) W dniu wczorajszym por. Zappi, w towarzystwie włoskiego konsula generalnego w Szwecji, złożył wizytę matce prof. Malmgreena.

W związku z tem, szwedzka agencja telegraficzna dowiaduje się co następuje:

Zappi, w drodze powrotnej do Włoch, odłączył się od swoich towarzyszy w Krylbo, po uzyskaniu, na zasadzie osobistej prośby, zezwolenia od Mussoliniego na udanie się do Sztokholmu. Wczoraj o godz. 2-ej popołudniu, w czasie wizyty u pani Malmgreen, Zappi wręczył jej buselę oraz inne przedmioty wartościowe, które prof. Malmgreen

przed odlotem „Italji“ z Kingsbay na biegun, pozostawił na statku „Cita di Milano“, a gdzie je opieczętowano.

Zięć pani Malmgreen, który był obecny podczas rozmów, oświadczył przedstawicielowi szwedzkiej agencji telegraficznej, że zarówno pani Malmgreen, jak też i on sam, odnieśli mocne wrażenie, że Zappi jest stanowczo rzetelnym człowiekiem. Rozmowa toczyła się głównie na temat rozłączenia się prof. Malmgreena z Zappim i Marianim.

Sztokholm, 29. 7. (Pat.) Po drodze rozbitków włoskich przez Szwecję, od granicy szwedzko-norweskiej do Malmoe, na dystansie

niemal 200 km, wymagająca 43 godzin czasu, przeszła w całkowitym spokoju, bez najmniejszego wypadku. Zgromadzone na niektórych stacjach, celem powitania szwedzkich członków akcji ratowniczej, tłumy publiczności, wykazywały swą sympatię również wobec włochów. Na jednej ze stacyj jakaś mała dziewczynka ofiarowała kwiaty gen. Nobile, który podziękował jej z widocznym wzruszeniem.

Sztokholm, 29. 7. (Pat.) Wczoraj rano przybyli tu członkowie szwedzkiej ekspedycji ratunkowej wraz z lotnikami kapitanami Tornbergiem i Lundbergiem, powitani oficjalnie przez ministra obrony narodowej, wyższych oficerów i rozentuzjasmowane tłumy.

Moskwa, 29. 7. (Pat.) Według doniesień agencji Havasa, sowiecki łamacz lodu „Krassin“, z braku miejsca nie będzie mógł przyjąć na swój pokład samoloty zagran., udające się na poszukiwanie Amundseny i grupy Alessandriego.

Moskwa, 29. 7. (Pat.) Komitet pomocy rozbitkom „Italji“ zaproponował łamaczowi lodów „Sedow“, ażeby zbadał północno-zachodnią część ziemi Franciszka Józefa.

#### KTO PIERWSZY DAŁ ZNAĆ O KATASTROFIE NOBILEGO.

Jak wiadomo, bezpośrednio po katastrofie statku powietrznego gen. Nobilego, na jakiś czas zamilkły stałe nadawane depeze o postępach ekspedycji. Statek „Italja“ wyposażony był w dwie stacje nadawcze, jedną większą i drugą miniaturową, prawie amatorską, t. z. stację krótkofalową. Rozszarpany katastrofą statek, nie mógł już dostarczać niezbędnej energii do popędu dużej stacji i ostatnia deska ratunku pozostała w miniaturowej stacyjce, krótkofalowej. Pierwszym krótkofalowcem amatorem, — który odebrał wołania o ratunek, był mieszkający w Syberji amator Szmit. On to nadał wiadomość o katastrofie i tę depezę odebrał inny amator krótkofalowiec nazwiskiem Ch. S. Blalack, zamieszkały w S. Francisco. Od niego cały świat otrzymał niezbędne wskazówki, i tak się zaczęła akcja ratunkowa.

Tak więc dwaj amatorzy, jeden w Syberji — drugi w S. Francisco, aż tak okreśną drogą stali się pośrednikami między rozbitkami „Italji“, a ich ojczyzną i całym światem cywilizowanym. Oto jeszcze jeden dowód więcej, jak wielka rola spoczywa na skromnych amatorach radja i jak nieocenione usługi mogą ich mizerne stacyjki oddać właśnie wtedy, gdy normalne instalacje zawiodą.

### Rada Ligi Narodów i Litwa.

Genewa, 29. 7. (PAT.) Sekretarjat generalny Ligi Narodów przesłał członkom Rady Ligi dokumenty, — przedstawione przez rządy polski i litewski, w sprawie ostatnich wydarzeń na tle rzekomych wojskowych

manewrów na pograniczu.

Koła dyplomatyczne wyrażają poglądy, że wyjaśnienia, których udzielił rząd polski, pozwolą uznać sprawę za załatwioną.

### Konszachty w ambasadzie sowieckiej w Berlinie.

Berlin, 29. 7. (Pat.) W sobotę rano przybył do Berlina zastępca sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinow. Na jego cześć wydał ambasador sowiecki Krestińskiej śniadanie, w którym wzięli udział wiceminister spraw zagran. Rzeszy v. Schubert oraz ambasador niemiecki w Moskwie, hr. Brockdorf-Rantzau.

Litwinow zatrzyma się tu do poniedziałku, celem odbycia szeregu konferencji z odpowiedzialnymi czynnikami niemieckimi, poczem wraca do Moskwy, aby objąć kierownictwo komisariatu spraw zagranicznych, poczem wraca do Moskwy, aby objąć kierownictwo spraw zagranicznych na czas kuracji Cziczerina.

### Coraz gorzej dzieje się w Egipcie.

Ciężkie zarzuty przeciwko rządowi.

Wiedeń, 29. 7. (PAT.) „United Press“ donosi z Kairu, że wczoraj odbyło się tam w obecności 130 posłów i 65 senatorów rozwiązanie izb parlamentarnych Egiptu, zgromadzenie, protestujące przeciwko zamachowi stanu. Rezolucje, które przyjęto, wyrażają rządowi votum nieufności i uznają rząd za nieprawy. Rezolucje wzywają również naród egipski do nie stosowania się do zarządzeń obecnego

gabinetu oraz do uważania wszystkich jego układow i dekretów za nieważne. Pod koniec zgromadzenia uchwalono zwołać następne zgromadzenie na trzecią sobotę sierpnia.

Londyn, 29. 7. (PAT.) Pochodzące z niemieckich źródeł wiadomości o zamachu a nawet zamordowaniu premiera egipskiego Mahmuda Paszy okazały się fałszywe.

slawy tej, którą każdy twórczy wysiłek, zdziałany dla Jej świętości i chwały — skwapliwie notuje i nagradza!

Gdy dziś oczy całej Polski zwrócone są na Toruń i na czyn, powstały w jego murach, kiedy wszyscy spieszą, złożyć hold pracy,

Wube.



# Z pastucha świni - dyktarorem.

Dalsze przyczynki do biografii p. Waldemarasa.

B. charge d' affaires poselstwa ukraińskiego p. Emil Koziej ogłasza w „Kurjerze Wileńskim“ dalsze przyczynki do biografii Waldemarasa. Chcąc zapoznać naszych czytelników z biografją Waldemarasa, zamieszczamy dziś dalszy ciąg rewelacji p. Kozieja. Red.

Biografia „dyktatora Litwy“ nie byłaby pełna, gdyby nie zrobić małej wycieczki w młode lata tego „wielkiego męża stanu“, gdy był on jeszcze małym „Augustynkiem“ a materiał tutaj podany posłuży kiedyś jako przyczynek do obszerniejszej biografii, jaką zechcą zapewne napisać kiedyś o nim jego przyjaciele.

Mały Augustynek oddany do szkół nie chciał się uczyć, ku wielkiemu zmartwieniu swego ojca, został więc odebrany ze szkoły i za karę przydzielony do pasania świni. . . zupełnie jak w romantycznej bajce dla niegrzecznych dzieci. Nic w tem nie byłoby dziwnego, gdyż niejedyn z wielkich ludzi w ten romantyczny sposób zaczynał swoją karierę życiową. Jednakowoż Augustynek, — później wybitny znawca literatury klasycznej nie czytywał jeszcze wówczas „Bucolica“ — nie mógł więc ocenić sielanki, jaka mu przypadła w udziale, natomiast docinki rówieśników na temat „już Augustinus wyuczył się na księdza i przyszedł paść świnię“ bardzo mu dokuczyły, ambicja jego cierpiała niepomierne, więc pewnego pięknego poranku Augustynek niespodzianie zwał i wszelki ślad po nim zagnął. Ojciec machnął ręką na wyrodnego synka, ale Augustyn nie zginął, dał sobie radę i wypłynął niespodzianie jako chłopak do posługu (pomocnik stróża) w Petersburskiej Akademii Nauk.

Na roztropnego i pracowitego chłopca zwróciło uwagę dwóch profesorów — polaków Petersburskiego Uniwersytetu ś. p. prof. Olszewski i obecny prof. Warsz. Uniwersytetu Boudoain de Courtenay i oni to postanowili zająć się rodakiem, dać mu możliwość kształcenia się i wychować go na dobrego polaka. . . Augustyn okazał duże zdolności, a chęć do nauki była bez porównania większa od poprzedniej, gdyż otrzymawszy gorzką lekcję we wsi rodzinnej nie miał chęci tam powracać. Dzięki materialnej i moralnej pomocy wzmiankowanych opiekunów wziął się jako 19-letni chłopak do nauki, zdał wkrótce jako eksternista egzamin z 5-ciu klas gimnazjum klasycznego, a licząc lat 22 i mając już świadectwo dojrzałości, zapisał się na uniwersytet na wydział filologiczny. Opiekunowie i tutaj go nie opuścili, a kierowali do niego studentów — Polaków z korepetycjami, ażeby dać rodakowi możliwość zarobku i studjowania. I znowu tylko dzięki swym opiekunom i studentom-polakom, wśród których uchodził za „swego“, mógł skończyć wyższą uczelnię i nie potrzebował wracać do zajęcia, do którego przeznaczył go ojciec.

Odwdzięczył się i odwdzięcza nadal polakom i Polsce według swojej metody i systemu. Tak samo, jak i odwdzięczył się ukraińcom, przedstawiając ich w r. 1919 na gruncie Paryża i podczas konferencji w Wersalu jako komunistów i nie chcąc rozmawiać nawet z b. najbliższymi przyjaciółmi,

gdyż to szkodziłoby jego karierze.

Gdy w Paryżu zaszedł do niego niejaki pan Dieduszok, który spędzał z nim często wieczory w Berlinie, obficie zakrapiane berlińskim „sektem“ i pił z nim nieraz „Bruderschaft“, Waldemarasa kazał mu powiedzieć przez woźnego, że go niezna, „nie przypomina sobie“ i prosi więcej nie przychodzić.

Jest w Wilnie p. M. znany polski działacz społeczny i przyjaciel litwinów.

On to będąc studentem Petersburskiej Wszechnicy brał u Waldemarasa korepetycje języków płacąc mu po 75 kop. za godzinę i on też kierowany sympatją i wdzięcznością do rodaka podarował mu wspaniałą książkę litewską „Lietuvos Dainas“ — stare i luksusowe wydanie i zachęcał go do studjowania litewskiego języka kultury i literatury. To był zdaje się pierwszy człowiek, który zwrócił uwagę Waldemarasowi na jego pochodzenie i narodowość i tym człowiekiem był również polak.

Jednakowoż niech pana ręka Boska broni, panie M., jechać na

Litwę za rządów Waldemarasa, albo nawet zbliżyć się do litewskiej granicy. Premier litewski okaże Panu swoją przyjaźń i wdzięczność i zaprosi Pana, jako gościa do Wornia... a tam stosunki... nietego — szczególnie dla przyjaciół Waldemarasa, którzy cieszą się tam specjalnymi względami.

Po ukończeniu uniwersytetu mały Augustynek zrobił się wielkim „Augustem“, i zamiast poprzestać na karierze naukowej, gdyż proponowano mu zostać na Uniwersytecie Petersburskim docentem, w charakterze „kandydata na profesorskoje zwanię“, on wolał iść „w świat szeroki“ i szukać kariery „politycznej“, do której widać czuł się bardziej powołany i zrobił ją, jak to wiemy z poprzednich artykułów — zaczynając w Berlinie. Ta jego bystra i mogaćca zmacić w głowie nietylko zwykłym zjadaczowi chleba, karjera da kiedyś, jakimś utalentowanemu pisarzowi doskonały materiał dla napisania sielankowej powieści p. t.: „Od pastuszka — do biedstału dyktatora“.

## Sukces opozycji chłopskiej w Rosji.

W rosyjskich kołach rządowych już od dłuższego czasu obserwować można ożywioną wymianę poglądów na sprawę unormowania stosunku rządu sowieckiego do własności i na kwestję ustępstw na rzecz rolników, którym oczywiście zasady, stosowane przez władze bolszewickie, nie zawsze są na rękę.

Walka, tocząca się w tym przedmiocie w łonie rządu i partji komunistycznej, zakończyła się w jej fazie obecnej poważnym sukcesem

tych grup politycznych, które nazywać byśmy mogli „opozycją chłopską“. W tych dniach plenum Centralnego Komitetu Wykonawczego i Centralnej Komisji Kontrolnej przyjęło znamienne rezolucję, dotyczącą pałacej kwestji zbożowej.

Rezolucja ta podkreśla przede wszystkim, że stan rolnictwa rosyjskiego pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nie bacząc na to, że obszar siewny w Rosji osiągnął już 95 proc. obszaru przedwojennego.

## Polski lot przez ocean,

to plan zadokumentowania wobec całego świata, że Polska żyje, rozwija się, rozrasta i potężnieje.

Wywiad z p. majorem Kubalą z powodu odlotu porucznika Paris.

Polski lot transatlantycki wzbudził w całym społeczeństwie polskim, a nawet i zagranicą tak olbrzymie zainteresowanie, że ludzie prosto nie mogą się doczekać chwili wystartowania polskich orłów. Każda najdrobniejsza wzmianka o naszych lotnikach maj. Kubali i mjr. Idzikowskim budzi zrozumiałe dreszcz ciekawości. Czy już lecą? To pytanie spotyka się ciągle nietylko w prasie, ale u szerokiego ogółu. Niecierpliwość zwiększa się coraz bardziej. Wszyscy chcieliby, by lotnicy nasi już szybowali nad bezmiernym oceanem, i by jaknajprędzej nadeszła wieść o zwycięskim pokonaniu Oceanu.

Dnia 23 lipca br. lotnik francuski Paris wystartował z lotniska w Brest na wybrzeżu francuskim do lotu transoceanicznego. Wiemy już, że doleciał tylko do wysp Azorskich.

Dlaczego lotnicy nasi dotąd nie wystartowali do lotu? W odpowiedzi na to zamieszczamy wywiad z p. mjr. Kubalą, udzielony przedstawicielom prasy:

— Muszę panu oświadczyć kategorycznie, że polski lot transatlantycki nie ma nic wspólnego z

wszelkimi innymi lotami, a zwłaszcza z francuskimi. Taki np. Paris, leci etapami z zatrzymywaniem się na wyspach Azorskich i na wyspie Bermude; a tego rodzaju lotu dokonało już kilku lotników, co prawda z przeszkodami. Wyleciał dziś, bo ma wspaniałą pogodę, bez najłżejszego wiatru aż do wysp azorskich (2080 km, które odbędzie przypuszczalnie w 16 godzin). Dalej nie poleci z tych samych względów, dla których my teraz nie lecimy.

— To znaczy, że ma od wysp Azorskich mgły i niekorzystne wiatry?

— Oczywiście! Ryzykować mógłby o tyle, że ma jeszcze jeden etap, ma też na tej linii cały szereg poprzednio wysłanych okrętów francuskich, które do pewnego stopnia zabezpieczają jego hydroplan i wiozą benzynę...

— Czy to prawda, że por. Paris dostał rozkaz odlotu?

— Tak, lot jego nie ma charakteru sportowo-zdobyczego. Lot polski przez Atlantyk ma na celu naprawdę zwyciężenie Oceanu, oraz stworzenie naukowo-technicznej podstawy do nawiązania powietrznej komunikacji między Europą a

produkcja zbóż nie wynosi w danej chwili więcej, jak 50 proc. produkcji przedwojennej. W związku z tem eksport zboża rosyjskiego za granicę ustal prawie zupełnie, co na tem baczniejszą zasługuje uwagę, że przed wojną Rosja wywoziła rocznie 600—700 milionów pudów zboża.

Zaznaczając dalej, że wiosną roku bieżącego rząd zmuszony był stosować „środki nadzwyczajne“ celem przeprowadzenia według przewidzianego programu akcji gromadzenia zboża, rezolucja przyznaje, że te „środki nadzwyczajne“ wywołały niezadowolenie w niektórych warstwach ludności wiejskiej, które to niezadowolenie wraz swój znalazło w wystąpieniach wieśniaków, protestujących przeciwko akcji organów administracyjnych w całym szeregu prowincyj. Środki te ułatwiły nadto elementom kapitalistycznym wykorzystanie niezadowolenia ludności wiejskiej na rzecz swych własnych celów politycznych i ożywiły częściowo działalność elementów kontrrewolucyjnych.

Rezolucja zaprzecza w dalszym ciągu pogłoskom o mającej rzekomo w związku z tem nastąpić nowej zmianie w polityce gospodarczej rządu sowieckiego, przyznając jednak, że liczne błędy należy bezwarunkowo zlikwidować. Pod likwidacją popełnionych błędów rezolucja rozumie zaniechanie dotychczasowych metod przymusowego wykupu zboża przez specjalnych urzędników, którzy w tym celu chodzili od zagrody do zagrody, zaniechanie prób w kierunku zamykania bazarów, zorganizowanie akcji na rzecz lepszego, niż dotychczas dostarczania produktów przemysłowych do ośrodków wiejskich i t. d.

W ten sposób konieczność wejścia na drogę ustępstw na rzecz ludności wiejskiej, stała się obecnie jasną nawet dla najodpowiedniejszych kierowników polityki sowieckiej.

Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Nikt nie będzie przecieź latał w przyszłości od etapu.

Część prasy polskiej tak się zachowuje — mówi mój rozmówca z żalem — jakby jej chodziło tylko o to byśmy wylecieli.

Nie chodzi o nasze życie, ale chodzi o spełnienie zadania. Jeżeli byśmy wylecieli dziś, to ponieważ dla nas nie ma etapów, przeciwny wiatr, wiejący od wysp Azorskich zmusiłby nas do lądowania gdzieś koło wyspy Bermude. Tam są góry, lotniska niema i aby ratować życie (co nawet byłoby wielce wątpliwe), musielibyśmy puścić na zatracenie ten samolot, który już ma swoją duszę i który kochamy. Cenimy go więcej od życia!

— Jak ludzie nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ten polski lot transatlantycki — mówię to naprawdę „wielka rzecz“!

— Musimy nietylko dolecieć do New-Yorku — mówi dalej p. major — ale po osiągnięciu tego miasta być w takiej formie, by móc lecieć dalej...

— Tak, do Chicago i jeszcze dalej!









